Nr. 271. (Wydanie poranne). We Lwowie czwartek dnia 15 czerwca 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 50 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie . .	2 „ 50 „	miesięcznie . .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny . . .	10 halerzy
popołudniowy .	4 haterzy	popołudniowy .	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Odgłosy chwili.

Lwów 14 czerwca.

(Z garnizonu w Puławach. — Scena z demonstracyj warszawskich. — Odezwa rewolucyjna do wojska. — Nastrój w szeregach wojskowych: żołnierze i oficerowie).

Jeszcze garść szczegółów o wrzeniu rewolucyjnem wśród żołnierzy rosyjskich w Królestwie, wywoływanem przez agitatorów socjaldemokracji Król. Pol. i Litwy.

Z Puław donoszą:

„Żołnierzy, wyznaczonych na wojnę, wysłano na miejsce przeznaczenia, odebrawszy im w podstępny sposób broń, pod eskortą kozaków, resztę zaś pozostających w Puławach, oddano pod najsurowszy dozór. Wysłanie na wojnę nie obeszło się bez krwawego starcia: zabity jest jeden z naszych towarzyszy-agitatorów, paru kozaków rannych. Prócz tego, 15 żołnierzy uciekło z koszar zupełnie. Z każdego z dwóch stojących tu pułków, wysłano po 500 ludzi. Jeden żołnierz, który już dawniej złapany był na gorącym uczynku agitacji w koszarach i przed aresztem zdołał się skryć, złapany został jako agitator wśród wojska w Brześciu i sprowadzony do Puław, gdzie wyrokiem sądu wojennego skazany został na 12 lat katorgi. Siedzi on dotychczas w więzieniu (w „hauptwachcie") w Puławach, a władza nie śmie go stąd wywieźć w przekonaniu, że żołnierze go odbiją i uwolnią".

* * *

Jeden z uczestników krwawej demonstracji majowej w Warszawie opisuje:

„Kiedy demonstracja dochodziła do miejsca rzezi, ja się znajdowałem na samym jej przodzie. Dosłyszałem, że oficer zakomenderował; *Ognia priamo w ludiej.* Rezległa się salwa, potem pojedyncze strzały — jeden, dwa, trzy... Wtedy, wydobywszy rewolwer, dałem cztery strzały w stronę wojska, lecz żołnierz uderzył mnie zaraz w rękę, tak, że mi rewolwer z ręki wypadł. Rzuciłem się twarzą na ziemię, udając zabitego i tak na brzuchu przeczołgałem się na drugą stronę pod parkan. Widziałem, jak oficer sam osobiście pokazywał ręką na pojedycze kobiety i dzieci i kazał żołnierzom strzelać. W tym czasie, kiedy była największa strzelanina, jakaś kobieta przeleciała pod gradem kul na tę stronę, na której i ja się znajdowałem. Złapała mnie obiema rękoma wpół i zaczęła prosić, ażebym ją ratował. Kazałem jej, by udała zabitą. Ale ona się zerwała na nogi i zaczęła biedz w stronę Żelaznej i znów się odwróciła nazad w moją stronę. Wtedy oficer pokazał nas stójkowym, którzy wycelowali do nas z rewolwerów. Odwróciłem twarz do parkanu i zmrużyłem oczy, oczekując śmierci. Padły strzały. Kobieta rzuciła się do góry, ciężko westchnęła i padła na ziemię, zapewne martwa. Poleżałem tak jeszcze chwilę, aż tu usłyszałem straszny tententent i piach począł się sypać na mnie. Podniosłem oczy do góry i ujrzałem, jak gwardja z szablami w ręku cięła na prawo i na lewo. Ujrzałem, jak jeden gwardzista chciał zadać cięcie jakiemuś robotnikowi, ale ten odskoczył na bok i gwardzista przejechał. Wtedy doleciał do robotnika żołnierz z piechoty i chciał przebić go bagnetem. Lecz w tej samej chwili inny żołnierz odbił mu kolbą karabin, wziął robotnika za ramię, odprowadził kilkanaście kroków dalej od wojska i tam go puścił. A kiedy mnie zauważył pod parkanem, zapytał mnie, czy jestem ranny. Odpowiedziałem, że nie. Wtedy odezwał się do mnie:

— *Uchaditie, a to i wɩs jeszczo ubiut....*

Wojskowo: rewolucyjna organizacja rozpowszechniła w Warszawie wśród żołnierzy w liczbie 2500 egzem. następującą odezwę rosyjską, odbitą w drukarni S. D.

„Bracia żołnierze!

W dzień 1 maja, w dzień pokojowego święta robotników całego świata, umoczyliście ręce, splamiliście dusze krwią bezbronnych robotników, krwią braci. Wielki grzech legł, bracia, ciężarem na waszej duszy! Opamiętajcie się! Wszak jutro i wy, zdjąwszy mundury, będziecie takimi samymi robotnikami, takimi samymi „wrogami", jak ci, do których strzelaliście.

Czegóż chcą ci robotnicy?

Nie chcą dalej cierpieć nędzy, nie chcą nadal być igraszką w ręku zgraj złodziejów i katów — posyłających ich na rzeź do Mandżurji. Podobnież jak i ich, i was nędza-matka zmusi do wystąpienia na ulicę z żądaniami chleba i lepszej doli. Podobnie jak i oni, i wy — o ile tylko szynel żołnierski nie zmroził zupełnie w was żywej duszy — głośno zażądacie wolności dla wszystkich, wolności, przy której nie będzie ani bogatych, ani uciskanych, ani uciskających!

Już czas bracia opamiętać się! Nie do ludu, nie do braci swych i ojców, przeciwko wspólnym katom, ciemięzcom całego ludu broń swą skierujcie.

Podajcie ręce, bracia, robotnikom. Łączcie się z ludem i jednogłośnie podtrzymujcie ich okrzyki:

Niech żyje wolność!
Niech żyje rewolucja!
Precz z wojną!"

* * *

Z kół wojenno-rewolucyjnej organizacji w Warszawie, piszą do pism robotniczych:

„Wiadomość o przygotowywanej mobilizacji, podziałała na armję bardzo przygnębiająco. Nikt wojny nie chce i nikt, szczególniej po mukdeńskim pogromie, nie wierzy w możliwość zwycięstwa. „Pocóż nam Wielki Ocean? Topić się tam pójdziemy?" W ten sposób mówią między sobą żołnierze, gdy „nauczyciele" w rotach wyjaśniają im przyczyny wojny i carski manifest. Charakterystyczną jest uporczywa pogłoska, krążąca między żołnierzami, że proch do rzuconych ostatnio bomb dali rewolucjonistom żołnierze gwardji, chcąc, aby ich nie wysyłano na wojnę, lecz zostawiono w Warszawie dla „ochrony porządku".

Na oficerów bieżące wypadki podziałały słabiej, niż na żołnierzy. Korpus oficerski w Warszawie, to barbarzyńcy, rycerze knuta i nahajki, którzy nie mają żadnego odczucia dla dążeń cywilizacyjnych ludu. Lecz i tu nawet dają się spostrzegać błyski uczuć lepszych. Liberalne skrzydło oficerów z postępem rewolucji nabiera śmiałości i coraz głośniej wypowiada się za koniecznością zawarcia pokoju. „Czas już mówić głośno i wyraźnie. Nie mamy się czego bać!" mówią. „Teraz, gdy każdy stawia żądania, my jedni milczymy". *Kmita.*

Z zielonej Bukowiny.

Korespondencja własna „Dziennika Polskiego".

(IV). Sala sejmowa od tygodnia z górą zamknięta. Po chwilach nader ożywionych, gdy zarzuty i odgryzania się wczorajszych przyjaciół od serca, a dzisiejszych wrogów niemal bez przerwy padały na salę, budząc wśród ciekawej publiki, stosownie do jej osobistego zapatrywania, to uśmiech złośliwy, to zgorszenie, nastała cisza.

Posłowie rozjechali się „na sioło", a chyba ostatnim znakiem, iż zepsuło się coś w państwie „wolnomyślnych" było złożenie przez wicemarszałka sejmu, posła dra Smal-Stockiego (Rusina), kierownictwa Wydziału krajowego, jakie mu podczas nieobecności marszałka sejmu br. Jerzego Wassilki z urzędu przypada, w ręce członka tegoż Wydziału p. Wolczyńskiego (Rumuna).

Motywem tego kroku była zmiana, wywołana przez rozbicie dotychczasowej większości. Co przyszłość przyniesie, tego nie wiemy, akcja bowiem toczy się i toczyć będzie za kulisami.

Gdy więcej oddalimy się od chwili, w której zmiana konstelacji politycznej nastąpiła, będzie nam umożliwione objektywne i szersze rozważenie następstw, które nam przyniosła.

Opuszczamy więc opadłe flukty wysokiej (jak na Bukowinę) polityki i zajmiemy się pokrótce bieżącemi sprawami miejscowemi.

W kilka dni po instalacji nowego burmistrza, dra Reissa, który za rządów br. Kochanowskiego zajmował godność wiceburmistrza. odbył się wybór na miejsce jego, a że równocześnie i drugi wiceburmistrz zrezygnował, więc i wybór na tę godność.

Wybór ten, w swoim czasie strasznie zamącił wodę na tutejszym bruku.

Gdy dotychczasowy burmistrz br. Kochanowski uczuł, że ósmy krzyżyk ma swoje niezłomne prawa do spokoju i wypoczynku, wówczas wyłoniła się kwestja, kto zawładnie krzesłem burmistrzowskiem.

Po kolei godności wypadało wybrać dotychczasowego wiceburmistrza dra Reissa; ale cóż, gdy na to miejsce zagiął parol jeden z wybitnych reprezentantów niemczyzny br, Fürth.

Jeszcze za czasów prezydentury br. Kochanowskiego, dawał on wcale niedwuznacznie do poznania, że zdałoby się, by jego wybrano burmistrzem i agitował dość silnie przeciw br. Kochanowskiemu tak, że wybór tego ostatniego (przed kilku laty), był dość wątpliwy.

I to rycie pod starcem, jak rzadko kto drugi, zasłużonym koło dobra miasta, a do tego zanadto silne zaangażowanie się w kierunku niemiecko narodowym, nie wyszło mu na zdrowie.

Nie dawał bowiem gwarancji, że będzie dość objektywnym i że nie ulegnie wpływom, wychodzącym z tutejszych kół niemieckich. Żydzi widzieli w nim reprezentanta *der christlichen Deutschen*, których oni zawsze podejrzywali i podejrzywają o zakapturzony antisemityzm.

I tak wytworzyła się koalicja wszystkich nieniemieckich żywiołów, popierających dra Reissa przeciw Niemcom i ich kandydatowi br. Fürthowi. W dalszym ciągu proponowano na I. wiceprezydenta emer. radcę rządu krajowego Balmosza (Rumuna).

Wobec przewagi koalicji, grozili najpierw Niemcy, (nb. bardzo poważna mniejszość w Radzie miejskiej: przeważnie urzędnicy), obstrukcją, ale potem przypomniano sobie, że lepsza jest kiepska zgoda, niż najlepszy proces i... pogodzono się.

Dr. Reiss został tedy wybrany prezydentem miasta (Niemcy oddali kartki próżne), a gdy dotychczasowy II wiceburmistrz Gregor ustąpił dobrowolnie, wybrano wkońcu br. Fürtha pierwszym, a kandydata na tę godność Balmosza, drugim wiceprezydentem miasta. I wilk syty i koza cała, widmo obstrukcji zniknęło, a święta zgoda panuje, aż lubo.

Nie dziw też, gdyż niezgoda drażni spokój, denerwuje itd., co przy chwilowych upałach staje się wprost niebezpiecznem. A mógłby coś o tem powiedzieć obrońca w procesie dra Schächnera, toczącym się przed tutejszym trybunałem karnym.

Kogo, kogo? zapytacie.

Sie kennen nicht? odpowiem; tać dla całej niemal Bukowiny wyznania mojżeszowego, a pokroju radykalnego, względnie socjalistycznego, to więcej niż sprawa choćby Dreyfusa.

Szkoda, że Czerniowce nie są Paryżem, a tutejsze gazety nie dorównywują poczytnością ich siostrzycom paryskim, bo inaczej kto wie, co by się działo.

I tak jeszcze niepewne, czy przypadkiem p. dr. Straucher nie wniesie o ten proces interpelacji w parlamencie.

Fakt inkryminowany dział się przed sześciu laty w Suczawie:

U jednego z tamtejszych adwokatów był koncypientem dr. Schächner, trochę niespokojny duch, który w chwilach wolnych od zastępowania klientów swego mecenasa, studjował dzieła Lassalle'a Marksa etc.

Chęć wiedzy nie byłaby zresztą karygodną, ale cóż, kiedy „pan doktor" gorąco kąpany idealista (na polu socjalnem) zaczął zastosowywać teorje do praktycznego życia, no i judzić robotników suczawskich.

Zapomniał o tem, że Suczawie do socjalizmu, chyba jak wołu do karety.

No i natrafił na pewnego przedsiębiorcę, zatrudniającego większą liczbę robotników, których podburzył do strejku, a ten zato, — zdaje się — zaprzysiągł mu zemstę.

I prędko znalazł sposobność ku temu. Oto umiera mecenas, szef p. Schächnera, który posiadał większą ilość weksli, z interesu pochodzących, a po jego śmierci znika jeden z weksli. — Kiedy to się stało, jak to było i kto to uczynił, na to dowodu bezpośredniego nie było — siekierka zgubiła się gdzieś między drem Schächnerem a solicytatorem zmarłego mecenasa Blumem, ale o tem do czasu nikt nie wiedział. Fatum chce, iż Blum miał jakąś głupią pretensję do dra Schächnera, której tenże nie chciał zaspokoić. Blum więc zaczyna wygadywać, że tamten ukradł weksel w czasie inwentowania i go zeskontował; o tem dowiadują się adwokaci suczawscy i dbali o honor swego stanu, wzywają dra Schächnera do wytoczenia skargi o obrazę honoru.

I wychodzi on na niej gorzej, niż p. Walewski, gdyż sąd odstępuje sprawę prokuratorji, która naodmian oskarża obu: dra Schächnera i Bluma o kradzież weksla.

Tak robi się nieszczęście.

Przy pierwszej rozprawie zasądzają Bluma, a uwalniają Schächnera.

Blum wnosi zażalenie nieważności, najwyższy trybunał poleca przeprowadzenie nowej rozprawy. I przy niej zmieniają się role: Bluma puszczają, Schächnera — w tym czasie już świeżo upieczonego mecenasa — skazują na osiem miesięcy kryminału.

I tu zaczyna się właściwa szopka.

Skazany „urządza" sobie zamach samobójczy, który wywołuje sensację — jego zaś obrońca robi dalsze prywatne „dochodzenia". A tu jak grzyby po deszczu zjawiają się nowi świadkowie, świadczący, że nie Schächner, jeno Blum weksel ukradł.

Obrońca — doświadczony, a nader sprytny mecenas — prosi tedy o wznowienie procesu. Na to pozwalają. I oto toczy się przez dziewięć dni, po raz trzeci, proces o fakcie, zaszłym przed sześciu laty.

O pracach tutejszej Polonji dziś zaledwie słów kilka.

„Dom polski" wynurza się powoli z pod rusztowań. Na fasadzie frontowej górnej błyszczy obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, — nadając domowi naszemu rzeczywiście jakiś poważny nastrój, odbijający tak dodatnio od banalnych kamienic okolicznych.

Sala w podwórzu na ukończeniu, nowa kręgielnia została na Zielone święta otwartą.

Uroczyste poświęcenie domu odbędzie się w jesieni.

„Bursa polska" dociągła swój budynek do wysokości pierwszego piętra — ma on być z końcem lipca gotowy, gdyż będzie oddanym w jesieni do użytku dzieci polskich.

Ogłoszenia zarządu były umieszczone przez wszystkie czasopisma galicyjskie.

Zgłoszenia przyjęcia przyjmuje: dr. Swierzeho, Czerniowce ul. Pańska 3.

Sempre avanti!

Tem życzeniem kończę

Vigilax.

Wiec miast.

VI. Rozszerzenie sieci kolei elektrycznej — pisze dalej dr. Małachowski w swem sprawozdaniu — jest również tylko kwestją czasu i to najbliższego. Projekty i obliczenia rentowności wypracowane, rokowania z towarzystwem tramwaju konnego od kilku lat prowadzone, muszą przecież doprowadzić do pewnego rezultatu, czy to we formie ugody, czy też walki procesowej i konkurencyjnej. Jakie zaś ma znaczenie prowadzenie pewnej linji kolei elektrycznej, to dowodzą fakta ostatnich lat kilku, tak we Wiedniu, jak w Lwowie, jak w innych miastach, ceny gruntów przy ulicy Łyczakowskiej, Zyblikiewicza i w okolicy parku Kilińskiego przed wybudowaniem kolejl elektrycznej i po wybudowaniu, rozwój tych dzielnic i dzielnic Wiednia i innych miast wskutek kolei elektrycznych, a wreszcie i najnowszy fakt nagłego podwyższenia cen gruntów na Kastelówce wskutek uchwały przedłużenia kolei elektrycznej do Kulparkowa.

A cóż dopiero mówić o podwyższeniu cen gruntów w okolicach Zamarstynowa, Zniesienia i Hołoska w razie przyłączenia ich do Lwowa i wprowadzenia tamże tych środków komunikacyjnych i urządzeń cywilizacyjnych, z których korzystają mieszkańcy Lwowa.

Wobec takiego spodziewanego dalszego rozwoju Lwowa, nie ulega wątpliwości, że właściciele pustych, niezabudowanych gruntów, w najbliższych latach znowu zyskają miljony, ale z drugiej strony nie ulega także wątpliwości, że gmina w tych nowo rozwiniętych dzielnicach będzie musiała wydać miljony na drogi, kanały, bruki, chodniki, oświetlenie, środki komunikacyjne, wodociągi, szkoły i t. p.

Funduszów na te cele nie będzie mogła gmina czerpać ani z dodatków gminnych, ani z podatku gminnego czynszowego, gdyż te ciężary nie mogą być podwyższane. Przeciwnie, gmina musi dążyć do ich obniżenia. I dlatego należy się już wcześnie zastanowić nad tem, czy te nowe źródła dochodów gminy przez udział w przyroście wartości gruntów, projektowane na majowym wiecu wiedeńskim nie byłyby właściwym sposobem rozwiązania zadania. Cel byłby podwójny —

(52)

OT-ER.

KTO WINIEN?

POWIEŚĆ.

(Przekład z angielskiego H. C.).

— Dobrze! niech i tak będzie! — rzekł Phelps. — Róbcie panowie, jak chcecie, bo mnie i tak głównie chodzi o zdarcie maski z tego obłudnika. A zatem, proszę posłać do West-Street 569, do hotelu Rajnesa i przyprowadzić człowieka, który jest właśnie owym wspomnianym przezemnie, a zarazem tym, który zasztyletował Huntingtona Whistlera.

— Ale nazwisko tego człowieka? — zapytał sędzia śledczy wśród ogólnej ciszy oczekiwania.

— Robert Walker z Dubuque w stanie Jowa, znany lepiej pod nazwiskiem „Szaraka".

Stłumiony okrzyk przerażenia był odpowiedzią na te słowa. Wyszedł on z ust Stelli Hastings, która wydawszy go, upadła zemdlona w ramiona narzeczonego. W stanie tym pozostawała przez kilka chwil, a gdy wreszcie przyszła do siebie i poznała, gdzie się znajduje, wstrząsnął nią dreszcz trwogi. Przypomniała sobie, co zaszło, a wówczas bolesne łkanie wydobyło się z jej piersi. Napróżno Robert starał się ją uspokoić. Stella, oparłszy głowę na jego ramieniu, łkała jak dziecko.

— Widzisz, widzisz, Robercie, — mówiła przez łzy — nadchodzi więc ta straszna chwila, którą groził mi Huntington i której się tak okropnie lękałam. Do tylu nieszczęść i upokorzeń, które los na mnie zesłał, jeszcze więc to jedno, a ze wszystkich najstraszliwsze i najgroźniejsze. Gdyby mi tego przynajmniej upokorzenia oszczędzono! Tamte wszystkie były igraszką wobec tego, które mnie teraz czeka. Oh, ty nie wiesz, Robercie, nie pojmujesz nawet, jaką boleść sprawi mi spotkanie z tym człowiekiem. Zapewne, dolę swoją sam on sobie zgotował, ale przecież pomimo wszystko, pomimo nieszczęść i hańby, które ściągnął na dom nasz, człowiek ten jest zawsze moim drugim ojcem i ja winnam mu już dlatego cześć. A potem: moja biedna matka tak go szczerze i gorąco kochała. Jeszcze na łożu śmierci wspominała jego nazwisko; z myślą o nim dusza jej ku niebu uleciała. Wszystko mu przebaczyła i w chwili zgonu błagała Boga, aby mu wszystko złe darował. I teraz, za chwilę, ja mam stanąć po tylu latach niewidzenia wobec tego człowieka i to tutaj, w takich strasznych warunkach, w obliczu ludzi, którzy traktować go będą jak ostatniego, najpospolitszego zbrodniarza! Wszak pojmujesz, Robercie, jakie to będzie dla mnie straszne, jakie bolesne. Obym była nigdy tej chwili nie dożyła!..

Gwałtowne łkanie nie pozwoliło jej dalej mówić. Zamilkła i ukrywszy twarz w dłoniach, oparła się na ramieniu narzeczonego, który najczulszemi słowami, jakie ma słownik miłości, starał się ją uspokoić.

Tymczasem w sali zwolna zmrok się rozsiadał i woźni, na dany przez sędziego znak, zapalili lampy gazowe. Jaskrawy blask ich ożywił ponury dotąd wygląd sali, ożywił także i obecnych, którzy siedzieli dotąd w milczeniu, szeptem jeno przerywanem, teraz zaś zaczęli gwarzyć pomiędzy sobą na głos, skracając sobie rozmową czas, który, wobec nastąpić mającego sensacyjnego przesłuchania, wlókł się niemiłosiernie długo.

Nagle dał się słyszeć na korytarzu gwar, naprzód ledwo dosłyszalny, potem coraz głośniejszy, a po chwili otworzyły się drzwi sali i ukazał się w nich jeden z detektywów, wysłanych w celu odszukania i sprowadzenia wskazanego przez Phelpsa świadka. Na widok wchodzącego detektywa — a był nim Keane — rozmowy w sali umilkły i wszyscy, jakby na dany znak, w słuch się zamienili.

Sędzia wstał i ogłosił, że otwiera napowrót przerwaną chwilowo rozprawę, poczem dał znak detektywowi, aby zdał sprawę z poruczonej sobie misji.

— Wskazówki, udzielone przez mr. Phelpsa, okazały się prawdziwemi — mówił Keane. — Mamy tego człowieka. Mieszka on od ośmiu tygodni w gospodzie na West Street. Tam go też znaleźliśmy. Gdyśmy do niego przyszli, nie próbował on nawet zaprzeczać, kim jest i oświadczył nam natychmiast, że nazywa się Robert Walker. Zaprzeczył tylko, że nie pochodzi z Dubuque, przyczem oświadczył, że to fałszywe podanie miejsca jego pochodzenia ma swe źródło w tem, iż Huntington Whistler zawsze go nazywał „Szarakiem z Dubuque".

— Proszę wprowadzić tego świadka — rzekł sędzia, gdy detektyw skończył swoją relację.

— Będzie to bardzo trudno, panie sędzio — odparł Keane z uśmiechem. Człowiek ten, upiwszy się przedwczoraj, spadł ze schodów i zranił się ciężko w plecy. Najcharakterystyczniejszem w całej tej aferze jest, że nie chciał za nic w świecie pozwolić na sprowadzenie lekarza. Musiał mieć w tem widocznie jakieś swoje powody, bo wolał znosić ból, niż przyzwać lekarza. Zastaliśmy go w mieszkaniu zupełnie osamotnionego i wijącego się na łóżku z bolu, jaki mu sprawia rana. Przywieźliśmy go tu w ambulansie.

— Za pozwoleniem pana kolegi — wtrącił Grout. który tuż po Keanem wszedł do sali. — Chciałbym jeszcze do tego, co kolega opowiedział, dodać słów kilka, zanim wniosą świadka. Pan sędzia przypomina sobie niewątpliwie, że za firanką bibljoteczki w gabinecie mr. Whistlera znaleźliśmy odbite na warstwie kurzu ślady podeszew. Wyraziłem wówczas zdanie, że ślady te wskazują najwyraźniej na to, iż za firanką musiał być ukryty jakiś człowiek, noszący ciężko okute buty farmerskie. Teraz właśnie przekonałem się, że nie omyliłem się, wyrażając takie zapatrywanie. Gdyśmy mianowicie weszli do izby Walkera, pierwszą rzeczą, która mnie odrazu uderzyła, była stojąca przy jego łóżku para ciężkich, dużych butów. Oczywiście natychmiast się do nich zabrałem i na podstawie dokonanego pomiaru przekonałem się, że ślady na kurzu za firanką biblioteczną pochodzą od tych właściwie butów. Oto, co miałem jeszcze dodać do relacji mego kolegi, a sądzę...

W tej chwili otwarły się drzwi sali i wszystkie spojrzenia skierowały się w tę stronę, aby ujrzeć człowieka, który miał zeznaniami swemi rozświetlić tę tak zagmatwaną sprawę. Wnieśli go czterej policjanci, idąc zwolna krok za krokiem.

Stella z drżeniem oczekiwała tej chwili. Wsparta na ramieniu narzeczonego, podniosła się ciężko z miejsca i drżąc cała z trwogi i wzruszenia, blada jak chusta i z zapłakanemi oczyma, wpiła się całą siłą wzroku w twarz tego, w którym za chwilę miano rozpoznać jej ojczyma. Policjanci, niosący go, zbliżyli się już do miejsca, w którem stała, a wtedy z ust jej wydarł się głośny okrzyk. Ale nie był to okrzyk przerażenia. Czuć w nim było, że wydała go osoba, która w jednej chwili uwolniła się od gniotącego ją niby kamień młyński brzemienia lęku, trwogi i przeczuć najboleśniejszych.

— Znowu oszukaństwo — zawołała Stella — ale oszukaństwo, które błogosławię, które jest dla mnie prawdziwem dobrodziejstwem! Ten człowiek nie jest Robertem Walkerem, moim ojczymem. Tamten miał wysokie czoło i siwe oczy. Tak, nie mylę się. To nie Robert Walker, ale jakiś inny człowiek, używający tylko tego nazwiska...

Tymczasem policjanci postawili nosze z rannym przed stołem, za którym siedzieli sędziowie. „Szarak" — bo tak będziemy odtąd nazywać rzekomego Roberta Walkera — rozglądnął się wokoło siebie, jak wilk w matnię schwytany, a potem wzrok jego zatrzymał się na Stelli, której słowa nie uszły jego uwadze. Zmierzył ją od stóp do głowy ponurem spojrzeniem i rzekł po chwili.

— Tak jest, ta lady ma słuszność. Ja nie jestem Robertem Walkerem, a jestem bez zaprzeczenia „Szarakiem". No cóż, panie Grout! — dodał, zwracając się do detektywa — więc pan mnie nie poznaje? Nie zna pan już „Szaraka". O postarzałeś się widocznie, staruchu! (*Ciąg dalszy nastąpi*).

z jednej strony zmuszenie do ponoszenia choć w części nowo powstających dla gminy wydatków tych, którzy z tych inwestycji bezpośrednio korzystają, którzy na tem zarabiają, a z drugiej strony, co najważniejsze, umożliwienie obniżenia dodatków gminnego grosza czynszowego z korzyścią dla ogółu mieszkańców, obecnie zbyt obarczonych temi ciężarami.

Ta sprawa — to nowość, w Austrji wcale nie wypróbowana. Tak samo jak na ankiecie ekspertów podatkowych w r. 1903, jak na wiecu miast austrjackich w r. 1904 i jak na ostatnim majowym wiecu wiedeńskim, rzecz ta wywoła różne zdania, tak nie wątpię, że i teraz wywoła dyskusję i polemikę, które przyczynią się niewątpliwie do wyjaśnienia stron dodatnich i ujemnych projektów wiecowych a może z dyskusji wyłonić się zmieniona lub nowa myśl zdrowa, która przyjmując zasadę udziału gminy w przyrostach wartości gruntów, osiągnie i cel zasilenia kasy gminnej i obniżenia dodatków i podatków gminnych właścicielom czynszowych domów, a właściwie czynszownikom, gdyż nie ma się co łudzić, iż ona a nie lokatorzy wobec zwiększających się czynszów ponoszą głównie te ciężary.

Ten interes ogółu mieszkańców Lwowa, interes aktualny żywotny, bo siłą faktu rozwoju miasta zaglądający do naszych bram, skłonił mnie do szerszego omówienia tej doniosłej dla Lwowa kwestji.

Znaczną część posiedzenia drugiego dnia zjazdu delegatów zajęła ważna i interesująca sprawa reformy wewnętrznej administracji.

Jak wiadomo, w zeszłym roku podczas rozpraw budżetowych w parlamencie, reprezentanci gmin wystąpili ponownie wobec rządu z kategorycznem żądaniem załatwienia sprawy wynagrodzenia gmin a szczególnie miast za sprawowanie agend poruczonego zakresu działania. Sprawa ta oddawna jest przedmiotem rozpraw w Sejmach i Radzie państwa i stanowi jeden z najważniejszych postulatów reprezentacji gmin, obarczonych istotnie ponad siły temi agendami, które sprawują w interesie państwa w zastępstwie rządu, nie otrzymując za to żadnego wynagrodzenia.

W zasadzie reprezentanci rządu zawsze uznawali słuszność tego postulatu gmin i zapowiadali reformy.

Tak samo uczynił też i w ostatniej sesji minister predydent Koerber, który jednak nie dał żadnych stanowczych przyrzeczeń, lecz ograniczył się do stwierdzenia, że administracja polityczna w ogóle wymaga reformy i zapowiedział też, że rząd przedłoży dotyczące wnioski.

Wkrótce też potem, w grudniu r. 1904 pojawiły się w parlamencie na pultach posłów „Studja do reformy wewnętrznej administracji“, jako przedłożenie rządowe, zawierające punkta wytyczne, w których zamierzone przez rząd reformy mają się obracać.

Studja te wywołały bezwłocznie publiczną dyskusję i krytykę w różnych kierunkach, głównie z przyczyny okazanej w nich przez rząd chęci ograniczenia autonomji.

Ograniczenie to rząd przybrał we formę koniecznej zasadniczej zmiany dualizmu władz jako jednej z najważniejszych przyczyn złego funkcjonowania administracji politycznej, znosząc między innemi marszałków powiatowych i odbierając statutowym miastom względnie ich magistratom, prawo orzecznictwa w sprawach, w których starostwa orzekają jako władze polityczne pierwszej instancji. Agendy marszałków powiatowych poruczają studja starostom, a powyższe agendy miejskie komisarzom rządowym, mającym przewodniczyć w sądzie policznym I instancji, do którego miasta część delegatów swoich mogłyby wybierać.

Z tego powodu na posiedzeniu stałego wydziału wiecu miast, w dniu 10 lutego br. poruszyłem tę sprawę i żądałem, ażeby rzecz ta była wziętą na porządek dzienny najbliższego wiecu.

Wniosek mój poparł burmistrz Lueger i jednomyślnie go przyjęto, prezydjum wiecu zaś powierzyło referat adwokatowi drowi Józefowi Porzerowi, wówczas tylko członkowi wiedeńskiej Rady miejskiej, obecnie zaś piastującego godność drugiego wiceprezydenta miasta Wiednia. Dr. Porzer przedłożył na wiecu wybornie opracowane sprawozdanie i poddał „Studja“ rządowe, o ile dotyczą miast statutowych, szczegółowej i należycie uzasadnionej krytyce.

Mały fejleton.

Twórca „kabaretów“.

Śmierć przypomina nieraz ludzi, o których się dawno już zupełnie zapomniało. Tak stało się i ze zmarłym w tych dniach w Paryżu pułkownikiem Maksymem Lizbonnem. W ostatnich latach swego życia zupełnie zapomniany, przypomniał się on teraz dopiero dzięki śmierci, prasie i publiczności paryskiej jako twórca tylu popularnych „kabaretów“. Pospieszono też co prędzej uczcić pamięć jego odpowiedniemi wzmiankami o jego życiu. A było ono nad wyraz burzliwe.

Lizbonne był zrazu chłopcem okrętowym, potem służył wojskowo podczas wojny krymskiej, a następnie bił się jako żuaw we Włoszech i w Syrji. Za jakąś awanturę umieszczono go w rotach aresztanckich, ale odznaczył się pogardą śmierci przy jakimś pożarze, i za to go ułaskawiono. Po odzyskaniu wolności był dyrektorem teatru „Folies Saint-Antoine“, a gdy zbankrutował, został agentem od ubezpieczeń. Podczas oblężenia Paryża nosił mundur kapitana gwardji narodowej i uczestniczył potem w wypadkach dnia 18 marca 1871 roku, a po zdobyciu jakichś koszar awansował z rozporządzenia komuny ne pułkownika. Na bulwarze Voltaire'a otrzymał w nogę ranę, która go też jej pozbawiła. Zabrano go do niewoli i skazano na śmierć, ale zamieniono mu ją w drodze łaski na dożywotnie ciężkie roboty. Po ogłoszeniu amnestji powrócił do Paryża, — i oto rozpoczyna się najoryginalniejszy ustęp jego biografji.

Zrazu był kierownikiem teatru „Bouffe du Nord“ i na tem stanowisku wpadł na pomysł, aby w dzielnicy Montmartre zbudować szereg „kabaretów“ z zapachem ekscentryczności. Te jego „budy“ albo „knajpy artystyczne“ niebawem stały się modnemi. On sam na „posiedzeniach“ rej wodził. Deklamował humorystyczne wierszyki, wygłaszał mowy polityczne z przysmakiem satyry i codziennie popisywał się jakimś nowym „kawałem“. W pierwszym jego kabarecie, nazwanym „Taverne da Bagne“, wszyscy kelnerzy ubrani byli w kostiumy galerników i mieli u nóg kule (oczywiście puste) na łańcuchach. Był to efekt niezmiernie komiczny, gdy kelner otrzymawszy napiwek, z miną ponurą otwierał kulę i chował w niej pieniądze zarobione. Niebawem Lizbonne założył kilka innych kabaretów: „Frites revolutionnaires“, „Casino des Concierges“ i t. p.

Słynna była kampanja Lizbonne'a i jego przyjaciela Tournade'a przeciw nieśmiertelnym. Dwaj kabareciarze ogłosili, że kandydatem ich na członka Akademji jest rewolucyjny poeta Achilles le Roy, a ubrawszy tego wiecznie pijanego syna muz w mundur generała boliwijskiego, usiedli z nim razem na chachu starej karety pocztowej i tak jeździli od jednego z nieśmiertelnych do drugiego, składając urzędowe, kandydackie wizyty. Łatwo sobie wyobrazić, jak się Paryż bawił tem widowiskiem.

Lizbonne umarł w nędzy, ale założone przez niego kabarety długo jeszcze były chlubą Montmartre'u. Wielu pierwszorzędnych artystów tam właśnie rozpoczynało swoją karjerę, tam pierwsze zdobywało laury. Wymieniamy tylko nazwiska: Robert Salis, Caran d'Ache, Maurice Donnay, Xaurof i Bruant. Następcy tych gwiazd kabaretowych jednak nie dorównywają już słynnym swoim poprzednikom i dzisiaj Montmartre nie zasługuje na przydomek, którym ochrzcił go Salis: „La mamelle du monde“.

Od wydawnictwa

Doszło do naszej wiadomości, że niektóre osoby interesowane są przekonania, iż drukarnia „Dziennika polskiego“ stanowi część integralną naszego wydawnictwa. Otóż oświadczamy, że rzeczona drukarnia „Dziennika polskiego“ **z naszem wydawnictwem nie ma nie wspólnego**, które to wydawnictwo **posiada od lat własną drukarnię** pod firmą: „Drukarnia M. Schmitta i Spki, w niej się też *Dziennik Polski* drukuje i zakład ten wykonywa wszelkie inne drukarskie roboty.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego“.

KRONIKA.

Operjusz lwowski.

Środa, 14 czerwca.

Teatr miejski: „Rzeczpospolita Babińska“, akt II, opera komiczna; „Terakoja“, czyli „Wiejska szkółka“, dramat historyczny japoński; „Zabobon“, czyli „Krakowiacy i Górale“, akt I, opera narodowa. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

W Kasynie miejskiem: Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków kasyna. Początek o godzinie 8 wieczorem.

W Salonie sztuk pięknych (w gmachu m. Muzeum przemysłowego): Wystawa prac Kazimierza Sichulskiego. Od godziny 9 rano.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Środa (14): Serce Jezusa. Przedzimira. — (1 Jun.): Justyna. Wschód słońca o godzinie 4 minut 5, zachód o godzinie 7 minut 55.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: +11° R. Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, środę: w Galicji wschodniej i na Bukowinie: Pochmurno, pomiędzy tem wiele słońca, słabe wiatry, ciepłota mało zmieniona; w Galicji zachodniej: Zmiennie, słabe wiatry, ciepłota mało zmieniona, pogoda stale się polepszająca.

Wiadomości osobiste.

Dr. Lesław Gluziński, który podczas świąt Wielkanocnych na wycieczce w Tyrolu nabawił się zapalenia płuc, szczęśliwie przebywszy tę chorobę, powrócił już do Lwowa. Wygląda bardzo dobrze, a liczni przyjaciele i wdzięczni pacjenci, serdecznie ucieszeni powrotem jego do zdrowia, witają go radośnie.

Mianowania. Namiestnictwo zamianowało komisarzami nadzoru kotłów parowych: inżyniera Bronisława Leśniaka w Wadowicach, dla powiatów wadowickiego, myślenickiego i nowotarskiego; inżyniera Marjana Hoffa w Tarnowie, dla powiatów: tarnowskiegu, pilzneńskiego, dąbrowskiego i mieleckiego; inżyniera Kazimierza Rogozińskiego w Rzeszowie, dla powiatu tarnobrzeskiego.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował pomocnika kancelaryjnego w wyższym sądzie krajowym we Lwowie, Konstantego Pawła Górskiego i dyetarjusza sądowego we Lwowie, Antoniego Turczańskiego asystentami kancelaryjnymi w XI klasie rangi z systemizowanymi poborami dla sądu krajowego we Lwowie.

Z politechniki. Drugi egzamin rządowy na wydziale inżynierji tutejszej politechniki złożyli pp.: Józef Pliszewski, rodem ze Lwowa (znamienicie uzdolniony), Tytus Piller, rodem z Buczacza (bardzo uzdolniony).

Nabożeństwa. W kościele archikatedralnym obrz. łac. rozpocznie się trzydniowe nabożeństwo (Triduum) dla Bractwa Nieustającej Pomocy Matki Boskiej dnia 16 i trwać będzie do dnia 18 bm. włącznie. Porządek nabożeństwa: Rano o godzinie 8 Msza śpiewana przed obrazem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. O godzinie 6 wieczorem nieszpory z kazaniem. W niedzielę nieszpory z kazaniem o godzinie 6 wieczorem. W niedzielę, jako w uroczystość Nieustającej Pomocy Matki Boskiej, odpust zupełny dla członków bractwa.

Uroczystość Najśw. Panny Nieustającej Pomocy, przypadająca w niedzielę, dnia 18 bm., solennie obchodzoną będzie także w kościele Karmelitanek Bosych, przy ul. Krzyżowej na Kastelówce. Suma z wystawieniem Najświętszego Sakramentu w Monstrancji i kazaniem, odbędzie się o godzinie 10 rano. Nieszpory uroczyste i kazanie o godzinie 5 popołudniu. W godzinach porannych ciche Msze św.

Epidemia zapalenia opon mózgowo-rdzeniowych w Galicji. W ostatnim tygodniu stwierdzono w 22 powiatach naszego kraju 54 nowych wypadków tej choroby, zmarło zaś na nią 51 chorych.

Z naszych zdrojowisk. Od 15 maja do 7 czerwca, przybyło do Krynicy w celach kuracyjnych 649 osób (491 rodzin).

Z kraju.

Bochnia (*Pożar*) W gminie Kobyle pożar, który wznieciły dzieci bawiące się zapałkami, zniszczył 11 zagród włościańskich wyrządzając bardzo znaczne szkody.

———

* **Operator** dr. Zenon Leńko, mieszka obecnie przy ul. Bielowskiego l. 6 (róg ulicy Sienkiewicza, dawnej Krętej) naprzeciw tylnej bramy pasażu Mikolasza.

* Egzamina prywatne z buchalterji, korespondencji handlowej i prac kantorowych, oraz rachunków kupieckich odbędą się w akademji handlowej we Lwowie w dniach 6 i 7 lipca b. r. Podania udokumentowane metryką chrztu lub świadectwem urodzenia i ostatniem świadectwem szkolnem, a opatrzone stemplem na 1 kor., oraz załączoną taksą egzaminacyjną (16 kor. za każdy przedmiot) należy wnosić do dyrekcji akademji handlowej we Lwowie do dnia 25 czerwca.

* **Konkurs na naukę śpiewu.** Magistrat rozpisuje konkurs na pięć miejsc bezpłatnej nauki śpiewu solowego w szkole Towarzystwa „Lutnia“ w roku szkolnym 1905—1906. — Termin podań do dnia 30 czerwca.

* Na loterję fantową związku rodzicielskiego, która się odbędzie dnia 2 lipca w dalszym ciągu nadesłali fanty pp. kupcy:

M Fleischman, T. Engelkreis, M. Jakubowski, H. König, K. Piotrowski, K. Kruszyński, J. Kotowicz, H. Grünspan, dr. Emilowie Bykowie, S. Wędrychowski, J. Oberwalder, G. Stark, H. Treter. Rosel, J. Bromilskr, Ch. Stauber, A. Bratkowski.

Łaskawym ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać“. Wszelkie datki z wdzięcznością przyjmujemy.

M. Michalska, J Dylewski.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla głodnych w Królestwie Polskiem, nadesłali w dalszym ciągu pp. Stanisława Kopystyńska 3 kor., Irena Sem. 2 kor., Aniela Rudnicka 4 kor.

Zmarli:

Marja z Grottgerów Sawiczewska, siostra genjalnego artysty Artura Grottgera, zmarła w Krakowie, przeżywszy lat 66.

W Tarnopolu zmarł Sylwester Jastrzębiec Srokowski, b. właściciel dóbr ziemskich w 86 roku życia.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę, przedstawienie składane: „Rzeczpospolita Babińska“, akt II, z komicznej opery Mieczysława Sołtysa; „Terakoja“, czyli „Wiejska szkółka“, dramat historyczny japoński w 1 akcie Tekeda Izumo, przełożył i prologiem opatrzył Jerzy Żuławski i „Zabobon“, czyli „Krakowiacy i Górale“, akt I opery narodowej J. K. Kamińskiego. W „Terakoji wystąpi gościnnie Ludwik Solski. Teatr parée.

Jutro we czwartek, „W jaskini lwa“, komedja w 3 aktach Maurycego Hennequin'a i Pawła Bilhaud'a, tłómaczył Jarosław Pieniążek.

Z teatru. Przedstawienie galowe, które miało się odbyć dziś w teatrze, z powodu śmierci arcyks. palatyna Józefa, zostało odwołane. Niemniej jednak przedstawienie z tym samym programem odbędzie się, gdyż świta szacha zatrzymała dla siebie nabyte już bilety W ten sposób Lwowianie będą mieli sposobność oglądania gości perskich w teatrze.

Rada miasta Lwowa.

Lwów, 14 czerwca.

(*P. Hudec a szach perski. — Zmiana regulaminu wyborczego do rady m.*).

Widocznie znaczna część panów rajców wzięła udział w powitaniu szacha perskiego, skoro dopiero o godzinie wpół do 9 (zamiast, jak było zapowiedziane, o 6-ej) zebrał się szczuplutki ich komplet i wiceprezydent Ciuchciński dać mógł dzwonkiem sygnał rozpoczęcia obrad.

Rozpoczęło się więc posiedzenie interpelacją r. Hudeca (socjalny demokrata), który jakkolwiek „nic nie ma przeciw temu, by obcy władcy przyjeżdżali do Lwowa“, to jednak wyraża swe oburzenie z powodu, że na przyjęcie perskiego szacha utworzono szpaler wojskowy od samego dworca kolejowego aż do miasta, tak, że komunikacja piesza, tramwajowa i wozowa prawie na dwie godziny została uniemożliwioną. Zapytuje też prezydjum, co zamierza ono uczynić, by się coś podobnego więcej nie powtórzyło.

Wicepr. Ciuchciński oświadcza, że wizyta perskiego władcy ma wojskowy tylko charakter i dlatego odnośne zarządzenia wydaje nie prezydjum miasta, ale władza wojskowa.

R. Hudec mówić też coś począł pod adresem władz wojskowych, ale wiceprezes Ciuchciński udał, że nie słyszy tego, i powołując do referenckiego stolika r. Misińskiego, ogłosił, że przystępuje do porządku dziennego posiedzenia.

R. Misiński, przedstawiając sprawę wyborów ściślejszych do rady m. wyraził obawę, że głosując na podstawie teraz obowiązującego regulaminu, wyborcy jeszcze kilka razy do urn iść będą musieli, zanim całą wybiorą.

Przy pierwszych wyborach wybrano zamiast 50, tylko 40 radnych na 6 lat, przy drugich zamiast 10, wybrano tylko 6, przy trzecich ściślejszych z ośmiu kandydatów nie wybrano ani jednego, gdyż żaden z nich nie otrzymał absolutnej większości głosów. Powodem tego jest szczegół, że wielu wyborców zamiast na 4, głosowało tylko na 2 lub 1 kandydata. Ponieważ zachodzi obawa, że dalsze wybory ten sam dadzą rezultat, magistrat i sekcja V. proponują zmianę regulaminu wyborczego o tyle, by wrzucane do urny kartki, mieszczące mniej niż 4 nazwiska, uznawano za głosy nieważne. Podobnież nieważne byłyby głosy wyborców głosujących ustnie na mniej niż 4 kandydatów.

Przeciw wnioskowi referenta przemawiali rr. dr. Gryziecki, Śliwiński, dr. Aszkenazy i dr. Roszkowski, za wnioskiem dr. Byk i zanosiło się na bardzo długą jeszcze dysputę, kiedy o godz. wpół do 10 wicepr. Michalski, który w ciągu posiedzenia powrócił z przyjęcia szacha i odebrał od wicepr. Ciuchcińskiego przewodnictwo, oświadczył, że na sali brak już kompletu radnych i dalsza dyskusja byłaby bezcelową.

Wobec tego najbliższe wybory odbędą się wedle dotychczasowego regulaminu

Postulaty urzędników państwowych.

Od kilku lat ubiegają się urzędnicy państwowi o wliczenie do emerytury dodatków czynnej służby i toczą pertraktacje z rządem, wśród których zajmują poszczególne stowarzyszenia urzędnicze odmienne stanowiska. Na czele stoją stowarzyszenia wiedeńskie, gdzie sprawa toczy się o to, czy zgodzić się na projekt rządowy wliczenia dodatku aktywalnego z najniższym wymiarem do emerytury za opłatą zamiast dotychczasowych 3% od płacy 3·84% od płacy i równocześnie od najniższego wymiaru dodatku aktywalnego. W ostatnich czasach zgodziły się wszystkie stowarzyszenia urzędnicze w Wiedniu na projekt rządowy, atoli pod warunkiem, że równocześnie nastąpi zniżenie czasu czynnej służby z 40 lat na lat 35. Ministerstwo skarbu nie chce jednak tych spraw łączyć i oświadczyło, że sprawa wliczalności dodatku aktywalnego do emerytury, może być bezzwłocznie w życie wprowadzona, jeśli tylko urzędnicy zgodzą się na projekt rządowy, podczas gdy pomyślne załatwienie sprawy zniżenia lat służby z 40 na lat 35 dopiero później zostanie przeprowadzone. Z takiem załatwieniem sprawy godzi się ostatecznie 7 stowarzyszeń wiedeńskich, podczas gdy 6 stowarzyszeń obstaje przy swem pierwotnem żądaniu. Dla osiągnięcia ostatecznej uchwały w tym kierunku, ma się odbyć 18 bm. w Wiedniu ogólne zebranie wszystkich stowarzyszeń urzędniczych, należących do centralnego Związku, na które wysyła galicyjskie stowarzyszenie urzędników rachunkowych swego delegata w osobie radcy p. Jana Andraszka. Nie przesądzając decyzji ogólnego zebrania, sądzimy, że względy praktyczne przemawiają za przyjęciem projektu ministerstwa skarbu i za rychlejszem uzyskaniem jednej zdobyczy, poczem z tem większą intenzywnością będzie można ubiegać się o zrealizowanie drugiego postulatu.

Szach perski we Lwowie.

Lwów 14 czerwca.

W dniu wczorajszym o godz. 7 minut 36 wieczorem przybył do Lwowa pociągiem dworskim z Podwołoczysk niezwykły gość, władca Persji, król królów, Mussafer-ed-din.

Wygląd miasta.

Z powodu przybycia tak niezwykłego gościa, miasto przybrało niezwykły wygląd. Już o godzinie wpół do 7-mej w ulicach, któremi odbyć się miał wjazd szacha do miasta, poczęły się ukazywać oddziały wojska, wszelkiego rodzaju broni, w pełnej paradzie, z zatkniętymi u czak liśćmi dębowymi i poczęły formować szpalery po obu stronach ulic. Na przemian więc stanęły pułki piechoty linjowej, obrony krajowej, ułanów, dragonów i baterje artylerji, zamykając dla ruchu kołowego i pieszych ulice: Aleję dojazdową do dworca kolejowego, Grodecką, Leona Sapiehy, Szeptyckich, pl. św. Jura, Mickiewicza, Matejki, Kraszewskiego, Słowackiego, Trzeciego Maja, Jagiellońską, Karola Ludwika i pl. Marjacki, gdzie zamieszkał szach. Poza szpalerami wojska zgromadziły się na całej tej przestrzeni nieprzejrzane tłumy publiczności, pragnące ujrzeć władcę Persji; zwłaszcza na pl. Marjackim, przed hotelem Georgea zgromadziła się publiczność najliczniej. Tak tu jednak, jak przed dworcem panuje idealny porządek.

Na peronie.

Tymczasem o godzinie 7 poczęli się gromadzić reprezentanci władz na peronie dworca u wejścia do apartamentu dworskiego. Przybyli więc: wiceprezydent namiestnictwa hr. Łoś, wiceprezydent kraj. dyrekcji skarbu dr. Korytowski, wiceprezydent krajowej rady szkolnej dr. Płażek, prezydent wyższego sądu krajowego dr. Tchorznicki, prezydent kraj. sądu dr. Bauch, nadprokurator państwa dr. Heyderer, prokurator skarbu dr. Korn, dyrektor poczt i telegrafów dr. Seferowicz, szef biura prez. namiestnictwa r. dworu Zaleski wiceprezydent miasta Michalski z r. Riedlem w strojach narodowych, radca policji Wenz, oraz reprezentanci wojskowości.

Obok wejścia do apartamentu dworskiego, ustawiła się w dwu szeregach kompanja honorowa 95 pp. z muzyką.

Czas mija szybko. Wreszcie odzywają się dzwonki sygnałowe, na zakręcie ukazuje się pociąg dworski, posuwa się on powoli, a po chwili pod hale wjeżdżają dwie lokomotywy, ciągnące długi szereg wozów. Piąty z rzędu — to wóz dworski, w oknach jego rysują się na pierwszym planie twarze dzieci, syna i wnuka szacha, który z ręką przytkniętą do czapki barankowej, stoi poważny nieco w tyle.

(8)

OST.-BAR.

JAN ZAMOYSKI.

(w 300 rocznicę zgonu).

Raz jeszcze próbował Zamoyski, korzystając z dobrego usposobienia sejmu, przeprowadzić uchwałę, wykluczającą Habsburgów od tronu — i teraz jednak udało mu się tylko częściowo, gdyż wniosek ten uchwalono tylko co do arcyksięcia Maksymiljana, nie zaś co do Habsburgów w ogóle.

Przeciwnicy Zamoyskiego nie zasypiali jednak sprawy. Rzucili podejrzenie, że pobory uchwalone na wojnę pójdą do jego kieszeni, a strasząc brać szlachecką jego potęgą, pragnęli ukrócić ją, a raczej ubezwładnić. Wyrazem tych dążeń był t. z. zjazd w Kole. Nie ulega wątpliwości, że Zygmunt rad był z tej akcji wrogów Zamoyskiego — w interesie swych układów z Habsburgami. Uczucia te króla znał dokładnie Zamoyski, to też w rozpisanych przez siebie listach pisze:

„Wierzajcie mi WMoście, że to co się dzieje obecnie w Rzeczypospolitej, dzieje się nie z miłości wolności, ale dla usłania drogi komuś — i teraz świeżo słano do cesarza Jegomości“.

I znów przeważył na szali głos Zamoyskiego, szlachta przejrzała plany przeciwników kanclerza i oburzona knowaniami stronników rakuskich, zniosła na sejmie w roku 1591 uchwały zjazdu kolskiego. Intrygi króla i jego zauszników trwały dalej, a wyraźnym ich dowodem były zaślubiny Zygmunta z księżniczką austrjacką, wbrew woli większości narodu, przedewszystkiem zaś odezwa arcyks. Maksymiljana „Do szlachetnego narodu polskiego“, w której obrażony pominięciem go na zjeździe w Revlu, odsłonił bezwzględnie matactwa Zygmunta z Ernestem.

To zdradzieckie postępowanie króla wywołało stanowczy rozbrat pomiędzy nim a kanclerzem. Na zjeździe zwołanym przez Zamoyskiego do Jędrzejowa, postanowiono złożyć sejm t. z. „inkwizycyjny“ i żądać od króla, ażeby się usprawiedliwił ze swych intryg. Sejm zakończył się deklaracją królewską, która była pośredniem przyznaniem się Zygmunta do intryg. Było niewątpliwie w mocy Zamoyskiego przekonać króla o zdradzie stanu, wypowiedzieć mu posłuszeństwo i złożyć z tronu — nie uczynił tego jednak, gdyż w tem leżało zarzewie nowej wojny domowej. Sejm ten z natury rzeczy musiał zaostrzyć stosunek pomiędzy królem a Zamoyskim zwłaszcza, że zachodziła pomiędzy nimi zasadnicza różnica w zapatrywaniach na stosunek Polski do państwa Habsburgów. Zamoyski rozumiał doskonale podstępną grę niemiecką, której celem było stworzenie z Polski przedmurza przed Turcją, a równocześnie osłabienia jej na wewnątrz.

Wysłańcy cesarscy buntowali wszakże kozaków i wieźli im podarki tylko na to, ażeby zachęcić ich do napadów na Turcję i wywołania tem samem nieporozumień z Rzecząpospolitą, Zamoyski nie był przeciwny należycie przygotowanej wojnie z Portą, której celem miało być trwałe opanowanie Tatarszczyzny, nie myślał jednak wyciągać kasztanów dla egoistycznych celów niemieckich. Ślady tych zamiarów Zamoyskiego mamy w listach z r. 1594 pisanych pod wrażeniem napadu Tatarów na Polskę, a dobitniejszym ich wyrazem była wyprawa Jazłowieckiego na Krym, przedsięwzięta z wielką fantazją, ale bez skutku. Brak pogotowia wojskowego w Polsce skłonił hetmana do zmodyfikowania pierwotnego planu: pragnął on przedewszystkiem zhołdować Mołdawię i Wołoszczyznę, ażeby nie dopuścić posiłkowania Tatarów przez sułtana, ale tu znów stanęła w drodze podstępna polityka Austrji, która na prowincje te oddawna jak na swój łup patrzyła. Dyplomacja austrjacka skłoniła najpierw księcia siedmiogrodzkiego Zygmunta Batorego do przekazania Siedmiogrodu testamentem cesarzowi, następnie wpłynęła na obu hospodarów w tym kierunku, że wypowiedziawszy posłuszeństwo Turkom, oddali się pod protektorat cesarza. To wywołało naturalnie gniew Porty. Siran Basza uderzył na Wołoszczyznę, a przestraszony hospodar multański, wezwał Zamoyskiego, który właśnie stał nad Dniestrem, przeciw Tatarom, zagrażającym nowym napadem. Hospodar mołdawski uciekł do Siedmiogrodu, a Zamoyski odważył się na czyn, który daje mu nowe do uznania prawo.

Nie oglądając się na następstwa, a czując, jak niebezpiecznem byłoby osadzenie Mołdawji przez Turków, przeprawił się przez Dniestr i stanął pod Jassami. Śmiałość tę uwieńczył pomyślny skutek. Ludność oburzona okrucieństwami hospodara Rozwana i zagrożona przez Turków, z uniesieniem powitała Zamoyskiego, który osadził na książęcym tronie Jeremiasza Mohiłę, Wołocha, znakomitego rodu i majątku, na którego mógł liczyć bezwzględnie. Nowy kraj przyłączono do Polski, nie jako prowincję podbitą, ale jako równy wobec innych, z tem, że hospodar uznawał się hołdownikiem króla. Teraz należało przygotować się na rozprawę z tatarami. Zamoyski stanął w kolanie Pruta pod Cecorą i obóz swój świetnie umocnił. Chan tatarski próbował szturmów, ale odparty zwycięsko, wdał się w układy, uznał Mohiłę za hospodara Mołdawji, poczem tatarzy powrócili do Krymu.

Jakkolwiek przedsięwzięcie Zamoyskiego wypadło nad wyraz świetnie, to jednak do ostatecznego celu było jeszcze daleko. A tymczasem w kraju nie umiano ani zrozumieć wielkich planów, ani ich należycie ocenić. Nieprzyjaciele zarzucali mu, że tym czynem naraził Rp. na wojnę z Turcją, a uczynił to samowolnie, bez upoważnienia. Niemiecka dyplomacja oburzona przyłączeniem Mołdawji do Polski, gorliwie przeciw Zamoyskiemu pracowała. Ale niebawem pokazało się, że czyn Zamoyskiego był dla Rp. korzystny, a na jaw wyszła przewrotność niemiecka przy sprawie ligi przeciw Turkom. Zamoyski usunął się od udziału w komisji, która projekt ligi miała wypracować, a posłowie cesarscy działali tak wykrętnie i niesumiennie, że obruszyli nawet najgorliwszych zwolenników. To też komisarze polscy zaniechali rokowań składając oświadczenie, że projektowana liga nie może przyjść do skutku nie z ich przyczyny, lecz z winy posłów cesarskich.

(Ciąg dalszy nastąpi).

W głębi wagonu stoją: namiestnik kraju hr. Potocki, komendant korpusu lwowskiego generał zbrojmistrz Fiedler, oraz najwyżsi dostojnicy dworu szacha. W oknach następnych wozów rysują się sylwetki świty honorowej, towarzyszącej szachowi z polecenia cesarza, z generałem-zbrojmistrzem ks. A. Windischgraetzem, w wspaniałym mundurze generała węgierskiego, na czele.

Wśród dźwięków hymnu perskiego wysiadł szach z wagonu, poprzedzony przez namiestnika, który przedstawił mu hr. Łosia, dra Korytowskiego, dra Plażka, dra Tchórznickiego, dra Heyderera, dra Engla oraz wiceprezydenta Michalskiego, r. Riedla i paru innych z którymi szach zamienił słowa powitania, poczem przeszedłszy się przed frontem kompanji honorowej, przy dźwiękach hymnu perskiego udał się do apartamentu dworskiego, gdzie w dalszym ciągu odbyło się *cercle*.

Po chwili ukazał się władca Persji na stopniach wejścia dworskiego, powitany przez orkiestrę wojskową hymnem perskim. Szybko zajeżdżają pojazdy, do których wsiadają goście, by udać się następnie do miasta.

Wjazd.

Długi szereg pojazdów otwierał powóz, wiozący wiceprezydenta miasta Michalskiego i r. Riedla; w następnym jechał r. Wenz, dalej wiceprezydent namiestnictwa hr. Łoś, poprzedzając pojazd, wiozący szacha Persji, obok którego zajął miejsce po lewej ręce namiestnik A. hr. Potocki. Przed powozem szacha jechał konno major 9 p. dragonów bar. Lütgendorff, obok zaś gen. zbrojmistrz Koller. W następnym powozie jechali: syn i wnuk szach. W dalszych wraz z członkami świty honorowej Sandre Azam, wielki wezyr, Neyered Dovleh, poseł przy dworze wiedeńskim, Movassagh-ed-Dovleh, wielki marszałek, ks. Arfaod-Dovleh, ambasador w Stambule, Schems-ol Molk, wielki koniuszy, Hossam-es-Saltaneh, podkomorzy, Masser-ol Momalek, podkomorzy, Fiedler, komendant korpusu generał zbrojmistrz, Vezir Derbare, minister dworu, Vézir Afkham, minister spraw wewnętrznych, Emin ed Dovleh, Ala-ol Molk, minister oświaty, Nasser ol Molk, minister stanu, Nasser-es Saltaneh, minister rolnictwa i dóbr państwowych, Mohandez-ol Menalek, minister robót publ., Debire-Hozour, minister stanu, Mochir-el Molk, poseł w Petersburgu, Montaz-es Saltaneh, poseł w Paryżu, Mofakem-es-Soltan, minister, Movassagh-ol-Molk, podkomorzy, Emin Hazrate, Mohtacham-es-Saltaneh, podsekretarz stanu, Montaz-ed-Dovleh, szef gabinetu wielkiego wezyra. W następnych pojazdach jechali: prezydent wyższego sądu krajowego, wiceprezydent krajowej dyrekcji skarbu, wiceprezydent rady szkolnej krajowej, dyrektor poczt i telegrafów, szef biura prezydjalnego namiestnictwa, dyrektor kolei państwowych, radcowie dworu namiestnictwa, prokurator skarbu, nadprokurator państwa, prezydent sądu krajowego. Zwolna przejechano wymienionymi ulicami, a wszędzie, gdziekolwiek ukazał się pojazd szacha, odkrywano głowy; wojska zaś wśród dźwięków hymnu perskiego oddawały honory, przepisane dla panujących.

W hotelu George'a.

O godzinie w pół do 9 wreszcie stanął pojazd wiozący szacha u bramy hotelu. Tu powitał władcę Persji dzierżawca hotelu p. Brzezicki i z płonącem kandelabrem w ręku poprowadził go do przeznaczonych dlań apartamentów. W salonie powitała szacha pani Brzezicka w języku francuskim i wręczyła mu wspaniały bukiet, uwity z białych lilij, gwozdzików i białych oraz żółtych róż, związany wstęgą biało-zieloną. Niespodzianka ta zrobiła na szachu bardzo miłe zdziwienie, który w paru słowach wypowiedzianych po persku, podziękował pani Brzezickiej za powitanie go.

Po pożegnaniu przez świtę, udał się szach do kąpieli, poczem o godzinie 9 zasiadł w swym apartamencie wraz z synem i wnukiem do obiadu z dwunastu dań, przy którym, oprócz karła, nadwornego trefnisia i służby, obecnym był też p. Brzezicki. Tego ostatniego wypytywał szach podczas obiadu o rozmaite szczegóły, dotyczące Lwowa, jak liczbę ludności, fortyfikacje itp. Na żądanie podano mu też i... ogórki kiszone, które tak przypadły do gustu monarchy, iż polecił, by służbie jego dano francuski przepis kiszenia ich. Podczas obiadu pił szach tylko lemoniadę.

O godzinie kwadrans na 12, udał się szach na spoczynek, pożegnany przez służbę swą podług panującego na dworze perskim ceremonjału.

Równocześnie odbył się objad na 50 nakryć dla świty szacha. W obiedzie tym wzięli udział także: namiestnik hr. Potocki, ks. Alfr. Windischgraetz, oraz świta, przydana do boku szacha przez cesarza. W winiarni podano objad dla służby szacha, wynoszącej 20 osób.

Szach przywiózł ze sobą swą pościel, 6 wałów z pierzem, oraz meble, kryte purpurowym adamaszkiem, z któremi się nigdy w podróży nie rozłącza. Meble te ustawiono natychmiast wedle jego wskazówek w salonie.

Do późna w nocy tłumy publiczności stały przed hotelem. Około godziny 9 ukazał się szach na balkonie, a wówczas odezwały się okrzyki, na które szach odpowiedział skinieniem ręki i ukłonem wojskowym. Dopiero około północy opróżnił się plac przed hotelem. Hotel jak i apartamenty szacha były przez całą noc oświetlone. Liczny zastęp policji z dwoma komisarzami na czele pełni stale służbę koło hotelu, przed którym stoją dwa „szyldwachy".

Program dnia dzisiejszego jeszcze nie ustalony.

Rada państwa.

(Telegr. „Dziennika Polskiego").

Ustawa o kongrui.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na pierwszym punkcie porządku dziennego obrad zbierającej się dziś Izby poselskiej, stoi ustawa o kongrui. W ostatniej chwili, zupełnie niespodziewanie, wystąpiło przeciw niej z ostrą opozycją niemieckie stronnictwo ludowe. Organ tego stronnictwa *Deutschnationale Corresp.* w obszernym artykule powiada, iż bynajmniej nie przeczy temu, iż duchowieństwu należy się podwyższenie płac, ale wyraża zdziwienie, że minister skarbu, który przy innych bardzo ważnych wydatkach wymawia się brakiem funduszów, znalazł tak łatwo 9 miljonów dla duchowieństwa.

Dalej donosi *Deutschnation. Corr.*, iż niemieckie stronnictwo ludowe za uchwalenie ustawy o kongrui domagać się będzie załatwienia kilku spraw, a mianowicie utworzenia gmin kościelnych, któreby miały prawo prezenty proboszczów, a dalej reformy prawa małżeńskiego na podstawie przymusowych ślubów cywilnych. Wskutek tego stanowiska niemieckiego stronnictwa ludowego, dyskusja nad ustawą o kongrui będzie bardzo rozwlekłą.

Zerwanie Unji szwedzko-norweskiej.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Sztokholm. *Post och Jurikes Tidningar* zamieszcza pismo króla Oskara do prezydenta norweskiego storthingu. Król oświadcza w niem, że przysięga, którą obejmując rządy, złożył jako król norweski, nakłada nań obowiązki królewskie i nie pozwala mu zgodzić się na to, co norweska rada koronna orzekła z powodu odmówienia przez króla sankcji dla ustawy konsularnej. Król przez to odmówienie sankcji nie przekroczył władzy, jaka mu przysługuje na mocy konstytucji. Nadto względy na naród norweski nakładają na króla obowiązek korzystania z tego konstytucyjnego prawa. Król norweski musi także mieć na uwadze paragraf 1 konstytucji norweskiej, który powiada: „Królestwo norweskie jest państwem wolnem, samodzielnem, niepodzielnem i niezależnem." Czuję się upoważnionym żądać poszanowania dla uchwały powziętej przez króla norweskiego zgodnie z konstytucją. Środki władzy, które konstytucja daje królowi do dyspozycji, aby umożliwić mu popieranie pomyślności kraju według jego przekonania, nie są większe, niż być muszą zagwarantowane dla władzy królewskiej dopóki Norwegja jest zjednoczona ze Szwecją pod jednym królem.

Pismo prostuje oświadczenie rady koronnej, jakoby postanowienie odmawiające sankcji pozbawione było ważności konstytucyjnej dlatego, że żaden z członków rady koronnej nie widział się w możności kontrsygnowania uchwały króla. Jedną z głównych zasad konstytucji, a mianowicie najważniejszą, jest zasada, że Norwegja ma być monarchją konstytucyjną. Z tem atoli nie da się pogodzić to, żeby król był zniżony do narzędzia bez woli w rękach rady koronnej. Gdyby członkowie rady koronnej mogli przez odmówienie kontrsygnatury udaremnić przeprowadzenie uchwały królewskiej, to król norweski byłby wykluczony od udziału we władzy państwowej. Taka konstytucja byłaby dla króla równie poniżającą, jak niekorzystną dla samej Norwegji.

Dalej porusza pismo kwestję unji i zaznacza, że stanowisko króla, jako monarchy państw zjednoczonych, nakłada nań obowiązek czuwania, aby uchwały jednego państwa nie uprzedzały decyzji, mającej znaczenie także dla państwa drugiego. Obowiązek króla w tej mierze nie da się pogodzić z zapatrywaniem, iż jedno państwo przez odmówienie kontrsygnatury ze strony rady koronnej, lub przez inny podobny środek, może unicestwić wolę królewską, mocą której on odmawia zgody na zarządzenie, które wobec drugiego państwa byłoby prejudykatem, lub też było szkodliwe dla unji. Jeżeliby w Norwegji panowało zapatrywanie przeciwne, jeżeliby naród norweski domagał się prawa zmuszenia króla do powzięcia uchwały, która, według jego przekonania, sprzeciwia się jego obowiązkowi jako króla unji, to mogłoby to jedynie w ten sposób być urzeczywistnione, iż król i unja, a przez to i Szwecja bez własnej decyzji byliby zawiśli od woli narodu norweskiego, jego storthingu i jego rady koronnej. Takie stanowisko muszę nazwać niezgodnem z postanowieniami aktu państwowego.

Dążeniem mojem było zawsze dać Norwegji w obrębie unji stanowisko, jakie jej prawnie przysługuje. Królewski mój obowiązek wobec unji nakazywał mi, chociażby to i było w sprzeczności z ogólnem przekonaniem narodu norweskiego, próbować utrzymać prawne podstawy unji. Konstytucja, na którą przysięgałem, i względy na pomyślność zjednoczonych monarchij, były decydujące w mojej uchwale co do kwestji konsularnej. Odpowiedzią na to było nietylko odmówienie przez radę koronną norweską kontrasygnatury, lecz także dymisja członków tej rady. Na moje zaś oświadczenie, że obecnie nie może być utworzona inna rada koronna, że więc nie przystaję na prośbę o dymisję, oświadczyła rada koronna zagrożeniem, iż taki Norwegczyk, któryby współdziałał w przeprowadzeniu mojego postanowienia, byłby w tej samej chwili pozbawiony ojczyzny.

Zostałem więc postawiony w sytuacji, że albo sam naruszę akt państwowy, na który przysięgałem, albo narażę się na to, że pozostanę bez doradców. Nie było dla mnie żadnego wyboru.

Ponieważ rada koronna w Storthingu złożyła swój urząd, a także Storthing uchwalił to naruszenie konstytucji i rewolucyjnie oświadczył, że prawny król Norwegji przestał rządzić, jakoteż, że unia między zjednoczonemi państwami przestała istnieć, obecnie Szwecji i królowi unji pozostaje rozstrzygnąć, czy atak Norwegji na istniejącą unję ma doprowadzić do ustawowego rozwiązania unji.

Teraźniejszość i przyszłość niech rozstrzyga między mną a narodem norweskim.

Chrystjanja. Ze wszystkich okolic kraju nadchodzą wiadomości o uroczystościach, jakie odbyły się z okazji odczytania uchwały stortingu. W wielu kościołach pastorowie, odczytawszy uchwałę storthingu, podnieśli przyjazne uczucia Norwegji wobec Szwecji i monarchy. Wielu pastorów odmówiło modlitwy za króla.

Wiedeń. (Tel. wł.). Tutejszy generalny konsulat szwedzki otrzymał od ministra spraw zewnętrznych ze Sztokholmu notę cyrkularną z zawiadomieniem, iż król nie uznał nowego rządu w Norwegji i że konsulat powinien prowadzić nadal swe agendy i nie przyjmować żadnych zleceń od nowego rządu norweskiego.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegramy „Dziennika Polsk.")

W Mandżurji.

Tokio. Urzędownie donoszą, że oddział rosyjski, złożony z różnych gatunków broni, wykonał w okolicy Pilinczen kilka ataków na Japończyków, ale został odparty. Straty nie są dotychczas znane.

Petersburg. Generał Leniewicz telegrafował dnia 12 bm.: Japońska straż przednia zaatakowała dnia 9 bm. kolumnę naszą, złożoną z piechoty, konnicy, artylerji górskiej i karabinów maszynowych i ruszyła wzdłuż drogi mandaryńskiej. Inny oddział piechoty i artylerji ruszył doliną na wschód od drogi mandaryńskiej i obsadził wyżynę na prawym brzegu rzeki Kuo.

Rokowania pokojowe.

Petersburg. Pet. agencja telegraficzna donosi, iż rozszerzane w ostatnich dniach pogłoski, jakoby miejscem zebrania się delegatów, wyznaczonych do rokowań pokojowych miał być to Waszyngton, to Tokio, Haga albo Paryż, polegają na bezpodstawnych kombinacjach, gdyż dotychczas kwestja miejsca zebrania się delegatów wcale nie była omawianą.

Waszyngton. Ambasador rosyjski hr. Cassini po konferencji, odbytej z prezydentem Rooseveltem, wysłał do Petersburga sprawozdanie o japońskim projekcie co do wyboru miejscowości, w której mają się odbyć rokowania delegatów pokojowych, oraz co do ich liczby. Jak słychać, Rosja nieoficjalnie dała do poznania, że zgodzi się na miejscowość, wybraną przez Japonję.

Poseł holenderski odbył konferencję z ambasadorem rosyjskim, z czego wnoszą, że Rosja chce, aby rokowania pokojowe odbyły się w Hadze. Jak dalej słychać, hr. Cassini miał zaproponować Paryż, poseł japoński zaś Czifu.

Sądzą, że markiz Ito będzie przewodniczył delegatom japońskim, ambasador Nelidow zaś delegatom rosyjskim.

Paryż. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze wyrażają się bardzo pesymistycznie o widokach pokoju.

Petersburski korespondent *Tempsa* rozmawiał z wysokim urzędnikiem w ministerstwie spraw zagranicznych. Szef departamentu azjatyckiego oświadczył: „Jesteśmy gotowi rozmówić się z Japonją, ale to nie powstrzyma dalszych przygotowań". Szef departamentu prasowego powiedział, iż Rosja nie zgodzi się na zapłacenie żadnego odszkodowania, zwróci chyba jedynie koszta utrzymania jeńców.

Z Tokio donoszą, że wiadomość o rokowaniach pokojowych przyjęto tam z wielką nieufnością, gdyż obawiają się, aby mocarstwa nie pozbawiły znów Japonji owoców tej krwawej wojny. Dalej Japończycy są pewni zwycięstwa nad Leniewiczem i dlatego uważają rozpoczęcie rokowań za przedwczesne. Prasa podnosi, że Japonja musi się domagać co najmniej 850 miljonów yenów odszkodowania. Gdyby mikado chciał nawet postawić Rosji warunki korzystniejsze, to nie może tego uczynić bez narażenia się na niezadowolenie ludności.

Petersburg. (Tel. wł.) Z Petersburga donoszą, że Witte wyjechał do Ameryki. Wyjazd ten łączą z rokowaniami pokojowemi.

Paryż. (Tel. wł.) *Matin* twierdzi, że Japonja postawi warunki bardzo łagodne, że nie będzie domagała się zburzenia twierdzy we Władywostoku, będzie żądała bardzo miernego odszkodowania wojennego i nie będzie obstawała przy odstąpieniu jej Sachalinu. Delegatem japońskim będzie prawdopodobnie Kamura. Istnieją atoli obawy, że, nim jeszcze rokowania się rozpoczną, w Mandżurji stoczoną zostanie nowa, krwawa bitwa.

Medjolan. (Tel. wł.). Korespondent *Corriere della Sera* donosi z Tokio, że Japonja zaproponowała, aby rokowania pokojowe odbyły się w którejś z miejscowości mandżurskich, co dla obu stron byłoby dogodnem.

Petersburg. (Tel. wł.). Szanse pokoju nie są dobre. Stronnictwo konserwatywne, które jest za dalszem prowadzeniem wojny, bierze górę, czego dowodem jest to, że portfel ministerstwa oświaty otrzymać ma jeden z najbardziej zaciekłych reakcjonistów, Bulidowicz.

Także telegramy generała Leniewicza prą do dalszej wojny. Korespondent *Nowoje Wremia* donosi, iż usposobienie wojska jest wyborne.

Londyn. (Tel. wł.). Podczas bitwy w zatoce koreańskiej zatonęło pięć niemieckich okrętów transportowych z 300 ludźmi na pokładzie.

Z caratu.

(Tel. „Dziennika Polskiego").

Adres do cara.

Moskwa. Wczoraj odjechała deputacja kongresu ziemców z adresem. Będzie ona przyjęta przez cara na prywatnej audjencji.

Petersburg. (Tel. wł.). Deputacja ziemców z księciem Golicynem na czele, wręczy dziś carowi znany adres.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Nowy gabinet węgierski.

Budapeszt. (Tel. wł.) Nowy gabinet węgierski już jest utworzony, a skład jego będzie następujący: prezydjum i teka ministerstwa skarbu br. Fejervary, sprawy wewnętrzne Józef Krystoffy, honwedzi gen. Bihar, handel Voere, srolnictwo Györyy, oświata Lukacs, bratanek b. ministra skarbu, obecnie starszy żupan, sprawiedliwość Lamyi, minister dla Chorwacji były żupan Kovacevic.

Zgon arcyks. Józefa.

Wiedeń. Z powodu śmierci arcyksięcia Józefa, program przyjęcia szacha perskiego w Wiedniu będzie o tyle zmieniony, że nie odbędzie się dnia 18 b. r. obiad galowy, oraz zapowiedziane przedstawienia galowe w operze.

Wiedeń. Cesarz udaje się w niedzielę do Budapesztu na pogrzeb śp. arcyksięcia Józefa. Przybędzie tam o godzinie 4, a o pół do 6 powróci do Wiednia.

Budapeszt. Koszut, jako prezydent zjednoczonej opozycji, wystosował telegram kondolencyjny do arcyksięcia Józefa Augusta. Zwołano przywódców stronnictw celem omówienia sprawy pogrzebu śp. arcyksięcia Józefa.

Zamach na prezydenta gabinetu greckiego.

Ateny. (Agencja Havasa). Gdy Deliannis wczoraj wchodził do parlamentu, pewien zawodowy karciarz, nazwiskiem Iherakoris, pchnął go nożem w brzuch. Delannis leży w agonji. Mordercę ujęto. Tłumy chciały go zlynchować.

Kartel fabrykantów skóry.

Wiedeń. (Tel. wł.). Od dłuższego czasu toczące się rokowania o utworzenie kartelu fabrykantów skóry w Austrji i na Węgrzech dochodzą do końca, co przyczyni się do podwyższenia ceny skóry, a głównie podeszew. Fabrykanci austrjaccy już wszyscy przystąpili do kartelu, idzie jeszcze o kilka firm węgierskich. Kartel skontygentowałby produkcję i urządził wspólne biuro sprzedaży.

Madryt. Król Alfons powrócił tu wczoraj, witany gorąco przez ludność.

Kronika z ostatniej chwili.

Nowi radcy dworu. Kraków. (Tel. wł.). Do *Czasu* donoszą z Wiednia, iż radcy namiestnictwa pp.: Korzeniowski i Czeżowski, zamianowani zostali radcami dworu w namiestnictwie lwowskiem.

Testament Rothschilda. Wiedeń. (Tel. wł.) Zmarły tu br. Nataniel Rothschild zapisał cały swój majątek swemu bratankowi Alfonsowi, drugiemu synowi hr. Alberta Rothschilda. Oprócz tego zapisał znaczne legaty na cele dobroczynne.

Usunięcie się ziemi. Berno szwajcarskie. (Tel.) Wczorajszej nocy usunęła się ziemia koło miejscowości Asth na kolei gotthardzkiej, między stacjami gotdau a Lucerną. Ruch pociągów odbywa się przez Zug. Dziś uszkodzenie toru kolejowego ma być naprawione.

Trzęsienie ziemi. Cetynia. (Tel.) Ubiegłej nocy dało się pięć razy czuć trzęsienie ziemi. Runęło pięć sklepień w bazarze w Skutari.

Śmierć w płomieniach. Iczew. (Tel.) W miejscowości Grossmonten, w okręgu malborskim, wybuchł pożar w baraku robotniczym. 10 robotników zginęło w płomieniach. Dotąd wydobyto zwłoki 3 robotników. Siedmiu jest ciężko ranionych.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 13 czerwca.

(*fr.*) Wszystkie targi pieniężne na kontynencie znajdują się obecnie pod wrażeniem wiadomości, iż zarówno Rosja jak i Japonja przyjęły życzliwą propozycję prezydenta Roosevelta i oświadczyły gotowość wysłania swych przedstawicieli na konferencję, celem omówienia warunków, pod którymi mógłby przyjść pokój do skutku. Wprawdzie zebranie się takiej konferencji nie zapewnia jeszcze pokoju, mimo to jednak już sam fakt, że nareszcie po półtorarocznem bez mała trwaniu krwawych zapasów, obie strony wojujące decydują się pomówić ze sobą o pokoju, entuzjazmuje wprost sfery giełdowe i wzbudza w nich różowe nadzieje.

To też na wszystkich targach pieniężnych zapanowała silna tendencja, a kursa poszły w górę.

— **Z kolei.** Dyrekcja kolei państwowych we Lwowie, rozpisała licytację na dostawę żwiru, kamiennych i żelaznych materjałów budowlanych, wapna, cementu, karbolineum, farb, pokostów i laków, materjałów do urządzeń telegrafu, przyborów dla biur i papieru kartonowego na bilety. Bliższe warunki i formularze ofert można otrzymać w dyrekcji kolei od dnia 13 czerwca rb. Termin do wnoszenia ofert kończy się dnia 30 czerwca 1905.

— **Wiedeń** 13 czerwca. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 664·75, Akcje węg. Zakł. kred. 782·—, Akcje Anglobanku 308·—, Akcje Unionbanku 542·50, Akcje Laenderbanku 455·50, Akcje Bankvereinu 553·—, Akcje Bodencredit 1017·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 550·—, Akcje kolei państw. 664·75, Akcje kolei połud. 87·25, Kolei Elbethal 414·50, Akcje kolei Północnej 5815, Akcje kolei Czerniowieckiej 587·—, Akcje Alpiny 533·—, Akcje Rima Muranji 554·75, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2675, Akcje fabryki broni 600·—, Akcje tureckie tytoniowe 369·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 976·—, Oblig. węg. indemn. 97·45, Renta majowa 100·55, Austr. renta koron. 100·45, Węgierska renta kor. 97·75, 56 l. listy Towarz. kred. ziems. 100·—, 4 proc. listy Banku hipot. 99·10, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·90, 5 proc. listy Banku hipot. 111·50, 4 proc. listy Banku krajowego 100·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·15, 5% obligacj kom. Banku krajow. 102·75, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100·10, 4 prc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 100·10, 4 prc. pożyczka m. Lwowa 98·50, Losy tureckie 143·25, Marki 117·36, Ruble 253·—.

— **Wiedeń** 13 czerwca. Kursa giełdy wiedeńskiej: *a)* Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. [illegible] 305·50, Austr. zakł. kred. z ob. [illegible] 3 proc. 305·50, Tow. żeglugi na Dunaju [illegible] 0 zł. m. k. 4 proc. 274·50, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 273·50, Pożyczka serbska [illegible] po 100 r. 4 proc. 105·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 26·80, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 482·50, Clary 40 zł. m. k. 156·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 89·—, Pożyczka m. Lublany 40 zł. 66·—, Ofen 40 zł. 163·—, Palffy 40 zł. m. k. 173·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 57·65, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 37·80, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 64·—, Salma 40 zł. m. kon. 214·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 74·50, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 142·50, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 539·50.

— **Berlin** 13 czerwca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy; Kredyty 209·—, Staatsbahny 142·60, Diskont Comandit 190·90, Berlińskie Towarz. hand. 170·60, Laura 266·—, Bochum 248·—, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·05, Kolej warsz.-wied. 129·80, Kolej morza Śródziemnego 94·75, Kolej Meridionalna 154·10, Losy tureckie 136·75, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 213·90, Kolej Marienburg-Mława —·—, Konsolidation 424·50, Lombardy 18·60, Kolej Henry 118·10, Niemiecki bank narodowy 132·25, Kanada Profered 148·75, Akcje żeglugi hamburskiej 152·—; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark" 266·50.

— **Berlin** 13 czerwca. Austrjackie banknoty 85·25, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 13 czerwca. Austrjackie kredyty 209·10, Kolej państw. —·—, Diskonto 190·40, Laura —·—.

— **Paryż** 13 czerwca. 4 procentowa renta 99·72, mąka 31·35.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 13 czerwca 1905 roku.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. M. Lütgendorff z Wiednia. O. Willer z Lipska P. Abgarowicz z Żydaczowa. O. Karska z Tarnopola. J. i. G. Rulikowscy z Królestwa Pol. M. Polańscy z Rostoczka. S. Abgarowicz z Dubienki. Z. Lewakowski z Drohobycza. P. Jełowicki ze Szutrominiec. R. Lossow z Borysławia. A. Kossecki z Rosji. Z. Gnatowski z Podola ros. Dr. A. Babka z Dukli. T. Sękowski z Czuszyna. T. Rafaliński z Pokropiwny.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

†

Konstanty Dydyński de Martynowicz

c. i k. major 11 pułku dragonów cesarza Franciszka Józefa, ozdobiony wojskowym medalem zasługi, medalem jubileuszowym i oficerskim krzyżem służbowym 3 klasy

zmarł nagle dnia 12 czerwca o godzinie 3 po południu w Mostach wielkich w 54 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we środę dnia 14-go czerwca b. r. o godzinie 4-tej po południu w Mostach wielkich na cmentarz miejscowy.

„Concordia". A. Kurkowski.

†

Aleksander Domasławski

członek zgromadzenia towarzyszy, kasy chorych i stow. zawodowego introligatorów

zasnął w Panu po długiej a ciężkiej słabości, zaopatrzony św. Sakramentami, dnia 13 czerwca 1905 roku, w 21 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek dnia 15-go czerwca b. r. o godzinie 4 po południu z Anatomii na cmentarz Łyczakowski, na który w głębokim smutku stroskani rodzice z rodzeństwem krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 14 czerwca 1905 r.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Z Bąkowskich

Stefania Stachiewiczowa

żona urzędnika kraj. Związku przemysłowego

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 13 czerwca b r., w 26 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek dnia 15 czerwca b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby Rynek l. 3 na cmentarz Łyczakowski, na który w ciężkim smutku pogrążony mąż z rodzeństwem krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

„Concordia" A. Kurkowski.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1905 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg posp. przychodzą o godz.	Pociąg osob.	
12·20	—	Ickan (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Worochty (od 1/7 do 30/9 wł.), Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Nowego Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·1[illegible]	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Seretu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), Mezö-Laborcza, (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmező
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	11·55	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa p. Przemyśl
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Serethu, Radowiec, Berhomethu [w poniedziałki], Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·45	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Drohobycza, Borysławia
—	4·32	Jaworowa
—	5·30	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa [p. Tarnów], Mielca przez Dembicę, Dynowa, Chyrowa [p. Przemyśl]
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·10	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Kocmyrzowa, Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), Nowego Sącza p. Tarnów, Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa p. Przemyśl
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Czortkowa, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa p. Przemyśl
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

Pociąg posp.	Pociąg osob.	
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	11·34	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Potutor
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociąg posp. odchodzą o godz.	Pociąg osob.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, Nowego Sącza p. Tarnów,
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmező (od 1/5 do 30/9), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mezo Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Mielca p. Dębicę, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa p. Tarnów, Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza p. Przemyśl, Dynowa, Tarnobrzegu, Nowego Sącza, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	9·00	Sambora, Strzyłek-Topolnicy, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł. w niedziele i święta) Kałusza, Delatyna p. Kołomyję, Serethu, Berhomethu Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·55	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Grzymałowa
—	11·10	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
2·00	—	Podwołoczysk, [Kijowa, Odessy], Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, [Botuszan, Jass, Bukaresztu], Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego [p. Rzeszów], Wieliczki, N. Sącza, Dworów.
—	2·55	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza, Kochawiny (od 1/5 do 30/9 co niedzieli i święta)
—	4·10	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·20	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Kołomyi, Żydaczowa, Korozmezo od 1/5 do 30/9 włącznie
—	5·58	Jaworowa
—	6·25	Ławocznego, [Pesztu], Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezo Laborcz (Pesztu), Sanoka [p. Przemyśl], N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, Sanoka Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Putny Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4)
—	11·05	Podwołoczysk, Potutor, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·10	Stryja, Drohobycza, Borysławia

z dworca „Podzamcze"

Pociąg posp.	Pociąg osob.	
—	6·42	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Potutor, Grzymałowa.
2·15	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa.
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 6·50, 7·50 rano, 9·55 przed połud., tylko w niedzielę i rz. k. święta, 1·46 po południu tylko w niedzielę i rz. k. święta 3·05, 4·16, 5·00 po południu; 7·41 i 8·55 wieczór.

z Janowa 8·18 rano, 1·15 po południu (od 1/5 do 30/9 włącznie), 4·32 popoł., 8·45 wieczór (od 14/5 do 10/9 włącznie) i 9·25 wieczór (od 14/5 do 10/9 włącznie co niedzieli i rz. k. święta)

ze Szczerca od 1/6 do 10/9 włącznie co niedzieli i rz. k. święta o 10·10 wieczór

z Lubienia od 14/5 do 10/9 włączn. co niedzieli i rz. k. święta o 11·52 wieczór.

do Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 5·50 rano, 8·30 rano (tylko co niedzieli i rz. k. święta); 12·30 po połud., (tylko w niedziele i rz. k. święta), 2·10, 3·20 popołud.; 6·10, 7·30 i 7·55 wieczór.

do Rawy ruskiej 11·15 w nocy każdej niedzieli)

do Janowa 6·55 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 14/5 do 10/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), 3·08 po połud. (od 14/5 do 10/9 włącznie) i 5·58 po połud.

do Szczerca 1·55 po połud. (od 1/6 do 10/9 włącznie w niedzielę i rz. k. święta)

do Lubienia W. 2·15 po połudn (od 14/5 do 10/9 w niedzielę i rz. k. święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.